

Rynek energii - Czechy

Autor: Wojciech Kwinta - publicysta businessman.pl

(„Polska Energia” – nr 2/2010)

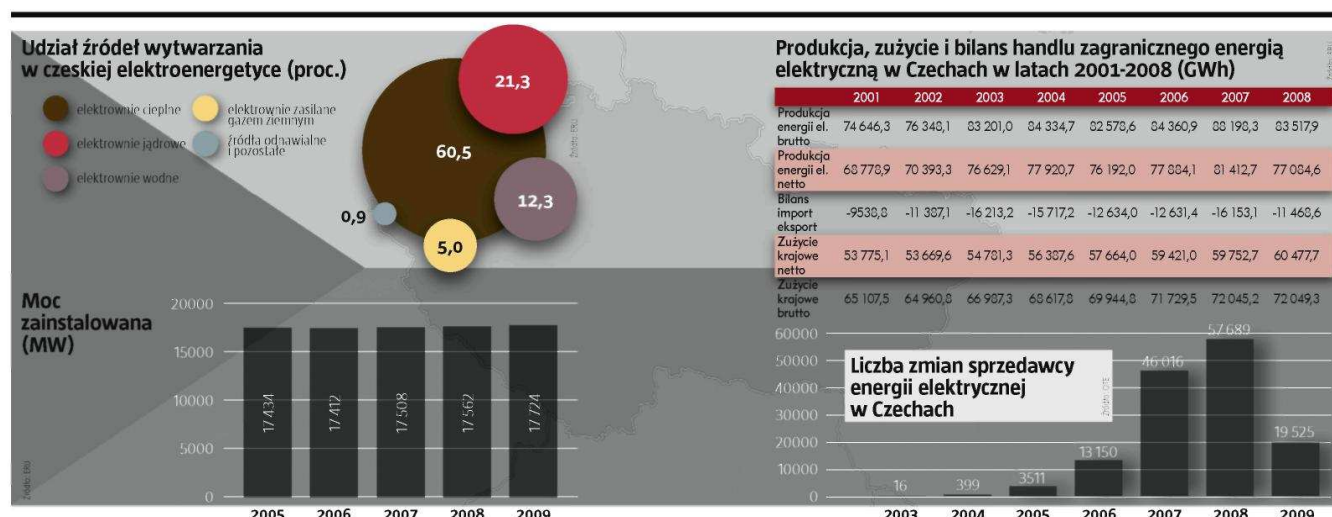
Czechy, kraj mniejszy od Polski, zbudowały sprawnie działający rynek energii. Pełną liberalizację zakończono wcześniej niż nad Wisłą. Czeskie elektrownie są też ważnymi eksporterami elektryczności.

Kraj czterokrotnie mniejszy od naszego, zamieszkały przez ponad 10 mln ludzi, ma prawie 18 tys. MW zainstalowanej mocy elektrycznej – mniej więcej połowę tego, co w czterokrotnie większej Polsce. Produkuje ponad 80 TWh energii rocznie, a przy niższym zapotrzebowaniu wewnętrznym sporą część prądu eksportuje. Po szybkim wzroście w latach 2002 i 2003, związanym z uruchomieniem elektrowni atomowej w Temelinie, poziom produkcji ustabilizował się. W ciągu ostatnich pięciu lat nastąpił wzrost mocy o ok. 300 MW, głównie ze względu na podniesienie mocy reaktorów w elektrowni Dukovany. Do 2013 r. planuje się jej dalsze zwiększenie o ok. 240 MW. W tym roku rozpocznie się też budowa dwóch nowych bloków w Temelinie. Pierwszy z nich powinien zostać uruchomiony w 2020 r. Energetyka jądrowa daje mniej więcej jedną piątą elektryczności, jednak w Czechach dominują bloki zasilane węglem, przede wszystkim brunatnym. W 2008 r. z węgla brunatnego pochodziło ponad 42 TWh energii elektrycznej, a z kamiennego – ponad 6 TWh. W tym czasie elektrownie atomowe wyprodukowały 25,5 TWh. Według planów, w 2030 r. energetyka jądrowa i węglowa powinny zapewniać ok. 75 proc. energii elektrycznej (przy prawie równym wkładzie w wytwarzanie). Udział gazu ziemnego jako paliwa (ok. 5 proc. dzisiaj) nieznacznie wzrośnie. Natomiast rozwój energetyki odnawialnej nie jest nad Wełtawą łatwy: położenie i ukształtowanie terenu nie sprzyja budowie farm wiatrowych na wielką skalę – na razie moc zainstalowana to ok. 150 MW. W takiej sytuacji Czesi promują inne źródła odnawialne, głównie energetykę słoneczną, ale także biogazownie. Fotowoltaika przekroczyła 40 MW mocy. W przeciwieństwie do Polski, gdzie wsparcie OZE zapewniają zielone certyfikaty, nasi południowi sąsiedzi stosują metodę feed-in-tariff, czyli dopłat zawartych w taryfach. W segmencie wytwarzania zdecydowanie dominuje ČEZ, spółka intensywnie zdobywająca rynki zagraniczne. W posiadaniu firmy jest ponad 12 GW mocy zainstalowanej w kraju, czyli 69 proc. całości.

Szybka liberalizacja

W 2002 r. w Czechach rozpoczęła się de-regulacja rynku. Podobnie jak w Polsce, odbiorców podzielono na grupy i stopniowo dopuszczano do udziału w wolnym rynku. W przeciwieństwie do naszego kraju, Czesi przeprowadzili zmiany szybciej i sprawniej – 1 stycznia 2006 r. nastąpiła pełna liberalizacja. Od tego czasu, w ciągu trzech lat, sprzedawcę energii zmieniło ok. 2 proc. klientów. Algorytm postępowania jest jasny, zmiana bezpłatna, a operacja nie może przekraczać 17 dni roboczych. Decyzje nie zapadają masowo głównie z powodu struktury rynku, jednak z roku na rok coraz więcej odbiorców wybiera nowego dostawcę. Według danych UTE (Operátor trhu s elektrinou) do końca stycznia 2009 r. (od początku deregulacji) przeprowadzono ponad 140 tys. zmian, przy czym w roku 2008 zrobiło tak prawie 58 tys. odbiorców, a tylko w styczniu 2009 r. – bez mała 20 tys. Regulatorem rynku energii (elektryczność i gaz ziemny) jest Energetický regulační úřad (ERU) o

podobnych kompetencjach jak polski URE. Rynek krótkoterminowy i bilansujący organizuje i nadzoruje spółka UTE, która zbiera też dane pomiarowe i udostępnia uczestnikom rynku oraz administruje rejestrem handlowym pozwoleń na emisję gazów cieplarnianych. Operatorem systemu przesyłowego jest firma ČEPS wydzielona ze spółki ČEZ. Operator zarządza ok. 3,5 tys. linii 400 kV, ponad 1,9 tys. km linii 200 kV i ok. 100 km linii 110 kV. Pokażna nadwyżka w produkcji energii elektrycznej i rozbudowana, dostosowana do wymiany międzynarodowej sieć powodują, że Czechy należą do głównych eksporterów netto energii elektrycznej.



Gdy w Polsce eksport od kilku lat maleje, w Czechach od lat rośnie, a przewaga eksportu nad importem waha się od ok. 11 TWh do 16 TWh. Rynki czeski i słowacki są od ubiegłego roku połączone i stanowią całość.

Giełda z prawdziwego zdarzenia

Ważną rolę na czeskim rynku energii elektrycznej odgrywa handel giełdowy. Prowadzi się go na uruchomionej 5 marca 2007 r. platformie prowadzonej przez spółkę Power Exchange Central Europe (PXE, dawniej Energetická burza Praha). Większościowym udziałowcem spółki jest praska giełda papierów wartościowych (Burza cenných papírů Praha). Na giełdzie energii przeprowadza się transakcje kupna i sprzedaży energii elektrycznej z Czech, Słowacji i Węgier. PXE zbudowano wzorując się na działających w Europie platformach obrotu. Giełda oferuje kontrakty spotowe i futures. Możliwe są zarówno rozliczenia z fizycznej dostawy elektryczności, jak i wyłącznie finansowe. Dzięki takiemu rozwiązaniu (polska Towarowa Giełda Energii w zasadzie jeszcze nie oferuje produktów finansowych) w transakcjach uczestniczą zarówno dostawcy i odbiorcy, jak i traderzy wyłącznie spekulujący na dostawach energii elektrycznej. PXE działa bardzo dobrze: jest płynna, przechodzi przez nią duża część czeskiego prądu. W 2008 r. na rynku futures odbyły się 252 sesje handlowe, podczas których przeprowadzono ponad 4200 transakcji. Handel objął łącznie ponad 32,7 TWh, a zakontraktowana moc przekroczyła 14 GW. Wartość transakcji wyniosła 2,441 mld euro. Wolumen wymiany energii elektrycznej na rynku spotowym to ok. 93 GWh o wartości 7 mln euro. Przeprowadzono 1700 transakcji. Według danych PXE na 31 grudnia 2008 r. w giełdowym obrocie uczestniczyło 29 podmiotów. Dziś jest ich 37. PXE należy do najszybciej rosnących platform obrotu na świecie. W 2008 r. była liderem wzrostów, choć trzeba pamiętać, że zaczynała działalność niewiele wcześniej (wtedy o wysokie tempo wzrostu

nietrudno). Celem czeskiej giełdy jest osiągnięcie pozycji najważniejszego centrum handlu energią w Europie Środkowej.

Dobry, ale trudny rynek

Na całym rynku energii największym graczem jest ČEZ, główny wytwórca i dystrybutor. 73 proc. elektryczności pokrywającej całkowitą konsumpcję w Czechach (produkcja krajowa i import) pochodzi właśnie od tej firmy. Poza nim 4-proc. udział ma spółka ČEZ prodeje, a najważniejsi konkurenci na rynku, czyli E.ON Energie i Pražská energetika – po 2 proc. Pojedyncza firma o tak przytłaczającej przewadze zawsze rodzi obawy o zaburzenia na formalnie wolnym rynku. 24 listopada minionego roku 13 inspektorów Komisji Europejskiej i czeskiego biura antymonopolowego ÚOHS rozpoczęło dochodzenie, wkraczając bez uprzedzenia do ČEZ-u i kilku innych podmiotów. Przedstawiciele dominującej firmy starali się bagatelizować problem, ogłaszając, że jest to rutynowa kontrola, jednak członkom zarządu firmy skonfiskowano komputery i telefony komórkowe, a czeska prasa cytowała wypowiedzi Jonathana Todda, rzecznika KE ds. konkurencji, stwierdzającego, że bez ważnego powodu inspektorzy nie wchodzi do biur i krok taki należy uważać za formalne rozpoczęcie śledztwa związanego z naruszeniem przepisów antymonopolowych. Dochodzenie może potrwać nawet dwa lata, a firmy są zagrożone karą w wysokości do 10 proc. rocznych przychodów. Mimo tak nieprzyjemnych zdarzeń czeski rynek energii elektrycznej ma się dobrze, jest świetnie zorganizowany i wręcz zachęca nowych graczy do wejścia. W październiku została zarejestrowana firma Tauron Czech Energy z siedzibą w Ostrawie. Zarządzają nią Eugeniusz Sawicki i Jiří Michalik. To pierwsza zagraniczna spółka Grupy Tauron. Zajmie się ona hurtowym handlem energią elektryczną, pozyskiwaniem dużych odbiorców, wymianą międzysystemową i działaniami marketingowymi. Czeski rynek energii może być atrakcyjnym kąskiem dla polskiego koncernu i przyczółkiem pozwalającym na zbieranie doświadczeń z działalności poza granicami kraju oraz dalszą ekspansję. A obecność w Czechach innych uczestników rynku świadczy o tym, że nawet z podmiotem mającym lwią część rynku można skutecznie konkurować.